Rok XVIII. Kraków, 15-go października 1910. Nr. 20.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dziurzyński.

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie na **rok: 3** korony, na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. Do **Niemiec** na rok: **4** korony, na pół roku: **2** korony. — Do **Ameryki** rocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcya „NOWEGO DZWONKA" w Krakowie, ul. Powiśle **12**.

Kalendarz „ŚWIĘTA RODZINA" na rok 1911

otrzyma każdy prenumerator *Nowego Dzwonka* w cenie zniżonej, to jest za **50** halerzy już z przesyłką pocztową.

Całkiem darmo nie możemy już dalej dawać tego *Kalendarza* z tej przyczyny, że dajemy *Nowy Dzwonek* w niskiej prenumeracie, bo za **3** korony na cały rok — gdybyśmy zaś chcieli dodawać za darmo jeszcze *Kalendarz* — to musielibyśmy dołożyć do pisma kilkaset koron — a nas na to nie stać.

Rozsyłka tego *Kalendarza* zacznie się w pierwszych dniach grudnia bież. roku — więc kto go chce mieć, niech dołączy do prenumeraty **50** hal.

Kto jednak zjedna dla *Nowego Dzwonka* na rok 1911 przynajmniej dwóch nowych prenumeratorów— ten otrzyma *Kalendarz:* **Święta Rodzina** — darmo — jako premię!

Co ludowi potrzebniejsze?

Krzyczą ludowcy, względnie przywódzcy ludowców, wrzeszczą socyały i radykali ruscy, że masy ludowe gwałtownie domagają się powszechnych i równych wyborów do Sejmu — i że tylko takie wybory sprowadzą raj na nasz lud i kraj.

Jest to oczywiste kłamstwo — bo najpierw powszechne i równe wybory w żadnym jeszcze kraju nie usunęły biedy, a zaprowadzone w Austryi przed kilkoma laty takie wybory do Rady państwa najlepszym są chyba tego dowodem, bo posłowie, jacy z tych wyborów wyszli, nic w Radzie państwa dla ludu dotąd nie zrobili, bieda zaś przez coraz większą drożyznę, jeszcze się wzmogła.

Kłamstwem także jest — jakoby lud domagał się koniecznie jak najprędzej reformy wyborczej do Sejmu, opartej na powszechnem głosowaniu.

Wieniec-Pszczółka organ ks. Stojałowskiego, pisze, iż jest to pragnieniem nie tyle ludu, ile głównie różnych krzykaczy, redaktorów i agitatorów, którzy nie mogą się doczekać chwili nowych wyborów, w nadziei, że i im też uda się jakiś mandacik pochwycić. Głównie zaś chodzi o to socyalistom, bo dotychczas żadnego socyalisty niema w Sejmie.

Co się tyczy włościan, to oświeceńsi z nich i politycznie wyrobieni nie palą się wcale do reformy wyborczej, bo przekonali się, że powszechne i równe wybory do parlamentu nie są żadnem lekarstwem na rozmaite biedy ludzkie, i że takie wybory nie przyniosą nam zbawienia.

Lud — jak słusznie pisze dalej *Wieniec-Pszczółka*, ma inne konieczniejsze potrzeby, które domagają się prędszego załatwienia, niż reforma wyborcza do Sejmu.

Wiele jest bardzo utrapień i ucisków, które ludności codziennie dają się we znaki — i o tych każdy myśli, by jak najprędzej się ich pozbyć.

Weźmy n. p. teraz nową klęskę ogólną, czyli zarazę bydlęcą i zamknięcie targów, wybijanie trzody, nowe kulczykowania, dalej powolną lub całkiem zaniedbaną regulacyę rzek, brak dogodnych dróg, drożyznę powszechną i inne tym podobne udręczenia, zatruwające życie codzienne.

Wszyscy wołają do Sejmu i do parlamentu, aby zaradzono tym udręczeniom — zupełnie zaś obojętne to ludowi, jacy posłowie to przeprowadzą, byle raz zrobione zostało.

Są tedy rzeczywiście pilniejsze sprawy, niż spór posłów o reformę wyborczą, która nawet przeprowadzona nie usunie tych utrapień. A zatem ci, którzy powiadają, że lud najpierw i najprędzej chce reformy wyborczej, a potem dopiero zaradzenia biedom — ci nie mówią szczerej prawdy i małpują socyalistów.

Tak pisze ks. Stojałowski w *Wieńcu-Pszczółce* — i trzeba przyznać, że wywody jego są całkiem trafne i daleko bliższe prawdy, niż krzyki ludowców, socyałów, i innych niby przyjaciół ludu!

Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

Według sprawozdania przedłożonego Sejmowi przez Radę szkolną krajową, liczba szkół ludowych w Galicyi w roku szkolnym 1908/9 wynosiła **5 tysięcy 195**.

Rozdzielały się one w następujący sposób: szkół jednoklasowych było 3.161, dwuklasowych 1.204, trzyklasowych 21, czteroklasowych 353 i pięcioklasowych połączonych z wydziałowemi 127 — a sześcioklasowych 86, mianowicie 37 męskich a 49 żeńskich.

W ostatnim roku wzrosła liczba szkół ludowych o 160 — wogóle zaś w ostatnich 10-ciu latach przybyło 915 nowych szkół. Mimo tak znacznego przyrostu jest jeszcze **454** gmin w kraju, które żadnych szkół nie mają.

Ze względu na język wykładowy było w Galicyi w roku 1908/9 szkół ludowych z językiem wykładowym polskim 2.790 — z językiem wykładowym ruskim 2.381 — a z językiem niemieckim 24.

Przeciętnie uczęszczało do jednej klasy po wsiach po 79 dzieci — po miastach 53 dzieci, a są szkoły, gdzie na jedną klasę przypadało 100 do 114 dzieci. Do takich okręgów należą okręg mielecki, tarnowski, dąbrowski, brzozowski i inne.

Rozumie się, że przy takiem przepełnieniu klasy — o porządnej nauce mowy niema. Należałoby więc w owych okręgach tworzyć nowe szkoły.

Dzieci obowiązanych do codziennej nauki, to jest w wieku od 6 do 12 lat było: 1 milion 164 tysiące 226, z czego jednak na naukę uczęszczało tylko 942 tysiące 113 — a więc prawie jedna czwarta część miliona nie uczęszcza do szkoły — już to z braku szkół, już z winy rodziców.

Orzeczeń karnych pieniężnych wydano na rodziców za nieposyłanie dzieci do szkoły ogółem 101 tysięcy 139 na kwotę 67 tysięcy 737 koron, ponadto wydano przeszło 12 tysięcy orzeczeń na karę aresztu.

Stan nauki przedstawia się — jak twierdzi Rada szkolna krajowa — coraz pomyślniej, bo zaprzestano przyjmowania nauczycieli bez kwalifikacyi, a ci, którzy jej nie mieli złożyli egzamina kwalifikacyjne.

W roku 1908/9 było **12 tysięcy 930** sił nauczycielskich kwalifikowanych — a tylko 489 niekwalifikowanych.

Ciekawem jest, że ilość nauczycielek coraz bardziej przewyższa ilość nauczycieli. W ostatnim roku było o tysiąc 37 więcej nauczycielek, niż nauczycieli.

Cztery piąte nauczycielstwa naszego pobiera rządową płacę po tysiąc koron rocznie, poza tymi jednak systemizowanymi jest jeszcze **6 tysięcy 374** sił nauczycielskich tymczasowych, pobierających po 900 — 700 — a nawet po 500 koron rocznie. Jest to płaca tak nędzna, że podziwiać trzeba, iż znajdują się jeszcze osoby poświęcające się tak uciążliwemu zawodowi. Za wychowanie młodego pokolenia należy się wynagrodzenie daleko większe, dlatego żądania nauczycieli o podwyższenie pensyi uważamy za zupełnie słuszne, a spełnianie ich za konieczne — jeżeli oświata w naszym kraju ma dalej się szerzyć.

Pijak, nawrócony przez dziecko.

Pewien drezdeński zapalacz latarni i posłaniec publiczny tak opowiada o powodach swego wyleczenia z pijaństwa:

Byłem oddany alkoholowi, jakkolwiek nie zawsze, ale jednak przy sposobności. W lipcu 1898 roku trzymał mnie szatan alkoholu silnie w swych szponach, właśnie w czasie, kiedy byłem najęty, do przenoszenia mebli. Zabrałem także ze sobą mojego sześcioletniego synka. Tego dnia zajrzałem tęgo na dno kieliszka. Wracając do domu, raz jeszcze wstąpiłem do szynku, gdzie wypiłem rumu i gorzałki za 20 fenigów.

Gdy wyszedłem z szynku, odezwał się mój synek, który czekał na ulicy i zobaczył przez ten czas dwóch zataczających się pijaków, wychodzących stamtąd:

— Patrz tatusiu, jak to brzydko wygląda, gdy ludzie są pijani! Kiedy dorosnę, nigdy pić nie będę ani wódki, ani piwa, to się nie upiję!

Te słowa tak silne na mnie sprawiły wrażenie, że przez dzień cały brzmiały mi w uszach, jakkolwiek właśnie tego dnia piłem wprost na umór, tak, że wieczorem nie byłem zdolny pójść do służby. Te kilka słów mego chłopca: „Patrz tatusiu, jak to brzydko wygląda, kiedy ktoś pijany!“ — nie wychodziły mi z pamięci i co chwilę brzmiały mi w uszach.

Nazajutrz — była to niedziela — postanowiłem w głębi duszy nie pić już więcej. Ale rozważyłem sobie, że w takim razie nie powinienem pić także piwa, ponieważ wiedziałem z doświadczenia, że po piwie zwykle po pewnym czasie popadałem znowu w nałóg picia gorzałki, nawet po używaniu pojedynczego jasnego piwa.

Tym sposobem kilka wyrazów mego dziecka naprowadziło mnie na dobrą drogę. Niezadługo potem poznałem Towarzystwo wstrzemięźliwości, do którego wstąpiłem i gdzie znalazłem dalsze utrwalenie się w nowem postanowieniu i bliższe wyjaśnienia.

Po Panu Bogu zatem zawdzięczam to, że zostałem ocalony, mojemu małemu synkowi. Odtąd mam nadzieję, że w towarzystwie wstrzemięźliwości będę mógł pracować ze wszystkich sił nad tem, aby uwolnić ludzkość od przekleństwa alkoholu i proszę Boga, by mi udzielił Swojego błogosławieństwa, abym zdołał jak najwięcej bliźnim moim dopomódz,

do wstąpienia na dobrą drogę za pomocą okrzyku mego dziecka:

„Jak to brzydko wyglądą, kiedy się ktoś upija“!

Rady gospodarskie.

Krajanie słomy dla bydła nie jest racyonalnem. Niejeden gospodarz zdziwi się zapewne przeczytawszy powyższy tytuł. Przyzwyczaił się on pasać także bydło w znacznej części pokrajaną słomą (a więc sieczką), że przyzwyczajenie to stało się jakby jego „drugą naturą“, ale nie wszystko co z dawien dawna czyniono, nie wszystko do czego się przywykło jest dobrem, jest racyonalnem. Z biegiem czasu — na mocy doświadczeń naukowych i praktycznych rolników niejedno odrzucono zaniechano lub zmieniono, — do czego rolnik przywykł i sądził, że wedle tego „utartego zwyczaju“ będzie mógł stale postępować.

Otóż z biegiem czasu przekonano się także, że krajanie słomy dla bydła nie jest racyonalnem, że przez spasanie sieczki traci się znaczne wartości na czasie, w słomie, w mierzwie i przy wyzyskaniu paszy przez bydło. Jeżeli bowiem się zważy, ile to czasu zużyć trzeba na wytworzenie większej ilości sieczki, łatwo zrozumieć, że zaniechanie krajania równa się znacznej oszczędności czasu.

Przekonano się, że słomy w całości znacznie mniej wychodzi, aniżeli w postaci sieczki. Bydło zadowala się mniejszą ilością, nie wyrzuca w mierzwę (skoro nie otrzyma za wiele na raz), gdy natomiast sieczki zmieszanej z warzywem dużo pod koryto do mierzwy odchodzi, co każdy rolnik mógł zauważyć. Pod korytami gromadzi się w ten sposób rodzaj „próchna“, bo nie jest to wartościową mierzwą.

Przekonano się wreszcie, że bydło słomę w całości lepiej wyzyska, bo lepiej paszę pożuje i z lepszym apetytem ją spożywa. A pierwszorzędnej wagi przy żywieniu inwentarza wogóle jest, aby zwierzętom nie odbierać możności do dobrego pożucia. Nie trzeba paszy zbytnio rozdrabniać, nie podawać wodnistej paszy. Poić czystą — ustałą wodą osobno, a nie podawać jakichś „poił“, jakichś „papek“ pastewnych. Dobrze pożuta, dobrze ze śliną pomieszana pasza jest na pół strawioną, — o tem prawdziwem zdaniu zawsze pamiętać się powinno.

Które nawozy sztuczne można mięszać, a które nie? Saletry nie powinno się mięszać z superfosfatami, jeżeli mieszanina niema być odrazu wysianą, w krótkim bowiem czasie następuje zbicie się mieszaniny w twarde bryły. Zresztą można mięszać saletrę z wszystkimi innymi środkami nawozowymi.

Siarczanu amoniaku, superfosfatów, guana, mączki z krwi, nie należy mięszać z tomasówką i wapnem palonem, gdyż to powoduje stratę kwasu fosforowego, a azotu przy nawozach, zawierających amoniak.

Tomasówkę, wapno, popiół drzewny, mięszać można tylko z saletrą, surowymi fosfatami i solami potasowemi, z temi ostatniemi jednak tylko z dodaniem $2\frac{1}{2}$ miału torfowego, jeżeli mięszaniny nie wysiewa się natychmiast.

Sole potasowe mogą być ze wszystkiemi środkami nawozowymi mięszane, jeśli jednak nie mają być zaraz wysiane, dodać im należy $2\frac{1}{2}$ prc. miału torfowego. Wskazanem jednak jest natychmiastowe wysianie mięszaniny.

Kraj mordu i męki.

Okrutny wyzysk robotników i nieludzkie, wprost zwierzęce ich traktowanie w stalowniach amerykańskich, zwróciły na siebie uwagę świata cywilizowanego i skłoniły wreszcie władze amerykańskie, że te zaczynają interesować się losem biednych robotników.

Niedawnymi czasy odbyły się narady w senacie amerykańskim nad tą sprawą, podczas których zastępca jednego związku robotniczego, niejaki Artur Holder, przedstawił straszny obraz niedoli i cierpień, jakie znosić muszą robotnicy w owych stalowniach, zwłaszcza w stanach Pensylwania i Ohio.

Stalownie te, będące własnością milionerów złączonych w tak zwane „trusty“ (towarzystwa) są zakładami morderczymi, gdzie tysiące ludzi traci życie i zdrowie. Poranieni w czasie katastrofy robotnicy mordowani są poprostu po szpitalach, gdyż właściciele stalowni nie chcą kłopotać się z niezdolnymi do pracy kalekami. Robotnicy zmuszeni są w niektórych miejscowościach do 12-godzinnej, wytężającej pracy przez 7 dni w tygodniu. Skutkiem cielesnego wycieńczenia, robotnik staje się łatwo ofiarą wypadku.

Jako przykład przytoczył Holder liczbę wypadków śmierci w fabryce w stanie Ohio, gdzie w ostatnich 9-ciu latach na 600 stale zajętych robotników poniosło śmierć 1.200 ludzi.

Niezwykłe wrażenie wywołał Holder, gdy stwierdził że w fabrykach w Ohio i Pensylwanii tylu rocznie zabijanych jest Polaków i innych, pochodzących z pod panowania austryackiego, że generalny konsul austro-węgierski postanowił o tem swój rząd zawiadomić i skłonić go, aby tenże poczynił pewne przedstawienie rządowi amerykańskiemu.

Inny przedstawiciel robotników Tomasz H. Flyn, powiedział, że wszystko co mówił Holder jest prawdziwem i dodał, że stalownie w Pittsburgu są rzeźniami, gdzie przy maszynach niema żadnych środków bezpieczeństwa, i gdzie robotnicy giną jak muchy. Bardzo często zdarza się tam, że gdy który robotnik zostanie przez maszynę zgnieciony, a inny robotnik chce mu nieść pomoc, to za to ten drugi

zostaje natychmiast z pracy usuwany. Właściciele fabryk nie chcą mieć świadków brutalnego mordowania ludzi. Poranieni zaś robotnicy przez nieprzyjście im w porę z pomocą, umierają.

Robotnicy tacy, rzuceni przez żóraw fabryczny, albo pochwyceni kołem rozpędowem, leżą przez długi czas na ziemi, bez niesienia im pomocy, aż wreszcie wskutek upływu krwi kończą życie. To są nader częste wypadki, albowiem inni robotnicy obawiając się utracić pracę, nie spieszą się wcale z niesieniem pomocy nieszczęśliwemu.

Tak strasznie przedstawia się osławiony raj amerykańskich zarobków.

Ze Sejmu.

Sejm radzi już trzeci tydzień, ale dotąd nie wiele jeszcze spraw przyszło na porządek dzienny; — zato w komisyach panuje większy ruch i jak to zwykle bywa dopiero na ostatnie tygodnie przyjdzie odrazu tyle spraw, że braknie czasu na ich załatwienie.

Tak będzie i z reformą wyborczą. Tegoroczny Sejm jej nie uchwali jeszcze, chociaż wszystkie stronnictwa zgodziły się na sposób jej załatwienia. O równem, powszechnem, tajnem i bezpośredniem głosowaniu niema mowy.

Zamiast powszechnego i równego głosowania powiększoną będzie liczba posłów. *Kuryer lwowski* pisze, iż według projektowanej reformy wyborczej, ogólna liczba posłów będzie 195, z tego 183 posłów wybieralnych, a 12 wirylistów (zasiadających w Sejmie na mocy swej godności lub urzędu).

Kurya wielkiej własności ma zachować dotychczasowych 44 mandatów. Izby handlowe i przemysłowe mają wybierać pięciu posłów. Miasta mają otrzymać 32 mandatów (to jest o 12 więcej) w czem będzie także sześć mandatów dla piątej kuryi, a mianowicie — na Kraków przypadałyby dwa mandaty, na Lwów trzy mandaty, na Przemyśl jeden. — Kurya gmin wiejskich zatrzymuje dotychczasowych 74 mandatów.

Nadto ma być utworzona nowa kurya średniej własności z dwudziestoma mandatami dla tych rolników, którzy opłacają podatku gruntowego państwowego od 30 do 200 koron rocznie. W tej kuryi głosowaliby właściciele mniejszych obszarów, proboszczowie i zamożniejsi włościanie posiadający 30, 40, 100 i więcej morgów ziemi.

O ile słychać na ten projekt konserwatystów godzą się demokraci, przystaje nań także p. Stapiński z ludowcami, choć niedawno jeszcze wykrzykiwał i srożył się, że musi być równe prawo głosu dla wszystkich. Ale p. Stapiński musi teraz śpiewać na tę nutę, jaką mu zagrają; podobny on jest teraz do oswojonego wilka, który posłusznie da się prowadzić na postronku, a choć czasem głośniej szczeknie — to się go już nikt nie boi.

Za to będzie się p. Stapiński po wiecach i w *Przyjacielu ludu* chwalił, że nie dopuści na targi galicyjskie mięsa rumuńskiego i argentyńskiego, którego się domagają posłowie z miast.

Drożyzna środków żywności, a szczególnie mięsa w miastach jest tak wielka, że ludność miejska już jej sprosłać nie może, więc posłowie z miast zażądali dla zapobieżenia tej drożyźnie otwarcia granic dla mięsa zagranicznego i zakazu wywozu bydła galicyjskiego za granicę państwa Toby sprowadziło potanienie bydła na naszych targach, więc rzecz naturalna, że rolnicy muszą przeciw temu wystąpić.

Są tu więc sprzeczne interesa miast i wsi Gdy więc z jednej strony książę Czartoryski i p. Stapiński żądają ochrony rolników — z drugiej strony pp. Leo i Ciuchciński żądają ratunku dla ludności miejskiej, która pod ciężarem drożyzny upada. Co z tymi wnioskami Sejm zrobi — nie wiemy, bo musi coś zrobić i dla rolników i dla miast.

Z uchwalonych dotąd spraw będzie mieć doniosłe znaczenie sprawa ustanowienia po powiatach kursów rolniczych dla ludności wiejskiej. Dotychczasowe szkoły niższe rolnicze nie odpowiadają swemu zadaniu, bo zamiast kształcić synów chłopskich na zamożnych gospodarzy, kształciły młodzież na ekonomów. Do tego bardzo mało garnęło się do tych szkół chłopskich synów, przeważnie uczyli się tam synowie oficyalistów i mieszczan. Kursa rolnicze po powiatach, jeżeli będą dobrze prowadzone i urządzone, mogą oddać rolnikom drobnym dobre usługi i podnieść gospodarstwo krajowe.

Pocieszającem jest sprawozdanie o rozwoju Kas raifeisenowskich. Kas tych jest w kraju już przeszło tysiąc, a obroty ich idą już w miliony.

Kasy te mają tę zasługę, że dają chłopu kredyt łatwy i tani i wydarły go z rąk lichwy żydowskiej — a z drugiej strony pozwalają na korzystne lokowanie oszczędności na miejscu.

Życzyćby sobie należało, aby takiej Kasy nie brakło w żadnej wsi...

Złote myśli i zdania.

Najszlachetniejszy kamień jest ten, który kraje
Wszystkie inne, a siebie zrysować nie daje;
Najszlachetniejsze serce jest to, które właśnie
Raczej się da skaleczyć, niż samo zadraśnie.

Jeżeli chcesz być w życiu szczęśliwym, to staraj się sprawiać szczęście drugim.

Nikt od razu ani złym, ani dobrym się nie stanie; od małego zaczyna ten, który najniżej upada.

Zwykle ten, co dużo mówi, mało robi.

Kto sam zły, łatwo drugich posądza.

Z kraju i ze świata.

† Marya Konopnicka

znakomita poetka polska zmarła we Lwowie w sobotę 8-go października bież. roku — w 64 roku życia. Pogrzeb odbył się we Lwowie dnia 11 go października. Oprócz niezmiernej liczby publiczności wziął w nim udział cały Sejm, to jest wszyscy posłowie polscy, a nawet i ruscy.

S. p. Konopnicka była poetką ludową, dużo bowiem pisała o ludzie i w nim widziała przyszłość Polski.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej stwierdza, że najwłaściwszem miejscem spoczynku dla zmarłej poetki powinna być Skałka w Krakowie, to jest „Grób zasłużonych“ — gdzie spoczywają poeci Lenartowicz, Asnyk i Wyspiański.

Austrya i Węgry.

Rada państwa rozpocznie swoje obrady przed 10-tym listopada.

— *Drogi wodne.* Ugoda rządu w sprawie zaniechania budowy kanałów zbliża się już ku końcowi — a dzieje się to wszystko poza plecami Galicyi. Czechy żądają za to regulacyi rzek, a Morawa 45 milionów koron na rozszerzenie sieci kolejowej.

— *Rozruchy chłopskie w Bośnii.* W okolicy Banialuki wybuchły w początkach października groźne rozruchy chłopskie. Około 2 tysiące 500 chłopów zebrało się w gromadę i uchwaliło nie płacić danin właścicielom gruntowym. Chłopi udali się w drogę do Sarajewa.

W miejscowości Doboj spotkały chłopów trzy bataliony piechoty. Na rozkaz jenerała rzucili się żołnierze z bagnetami na zbuntowanych. Chłopi obnażyli piersi i wezwali żołnierzy, by do nich strzelali. Przyszło do starcia. Od uderzeń kolbami wielu chłopów zostało ranionych.

Wojsko obsadziło drogi i tory kolejowe. Rząd postanowił stłumić siłą ruch, który — jak przypuszczają — wywołali agitatorzy wielkoserbscy. Po kilku dniach chłopi uspokoili się i zaczęli płacić daniny.

Austrya a Serbia. Niedawno temu przybył do Wiednia z Serbii hr. Forgach, poseł austryacki przy dworze serbskim. Hr. Forgach miał długie posłuchanie u Cesarza. Wnioskują z tego gazety, że stosunki między Austryą a Serbią są ciągle jeszcze naprężone, a to z winy Rosyi, która Serbię przeciw Austryi podjudza.

Z innych państw.

Krwawe rozruchy w Berlinie. Strejkujący robotnicy w dzielnicy Moabit wywołali przed kilkunastu dniami krwawe starcie z policyą. Rewolucyoniści rzucali na policyę kamieniami i strzelali z rewolwerów, policya zaś używała broni i uderzała na robotników z całą gwałtownością. Rozruchy te powtarzały się przez kilka dni z rzędu. Po obu stronach było kilkaset rannych.

Robotnicy byli tak rozwścieklemi, że uderzyli nawet na kościół protestancki i wybili w nim okna — a jednego z pastorów o mało nie zabili. Byli to przeważnie sami socyaliści, ludzie — jak bywa zwykle — bez wszelkiej wiary.

Rosya. Rząd cara wydał ustawy na zgubę Finlandyi, i kazał aby Sejm finlandzki te łajdackie ustawy przeciw swemu krajowi wziął pod obrady. Gdy Sejm nie zrobił tego — kazał go car rozwiązać. Już wnet Finlandya straci całkiem swe prawa i stanie się prowincyą rosyjską — jak Polska.

Rewolucya w Portugalii wybuchła w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Część wojska wierna królowi Manuelowi, stanęła w jego obronie, ale pokonana wnet została przez wojsko oddane partyi republikańskiej.

Po krótkiej, ale krwawej walce na ulicach Lizbony — ogłoszono Portugalię rzecząpospolitą, a rodzinę królewską ogłoszono jako pozbawioną tronu na zawsze. Król Manuel uciekł z rodziną na okręt i odjechał do Gibraltaru, nadmorskiej twierdzy angielskiej na północnem brzegu Hiszpanii.

Straszna wieść z Częstochowy.

Z końcem lipca b. r. znaleziono w stawie we wsi Kłomnicach, niedaleko od Częstochowy, kanapę obszytą, a w niej trupa mężczyzny, który — jak widocznem było — został przez kogoś zamordowany i tu wrzucony.

Długo nie wiedziano, kim był ów mężczyzna, i kto się dopuścił na nim zbrodni morderstwa. Komisarz policyjny badający tę sprawę zauważył niedawno, że na rogóżce, w którą sofa była owinięta, była pieczątka pewnego kupca w Częstochowie. Po nitce idzie się do kłębka — i doszedł komisarz do źródła zbrodni. Kupiec zeznał, że rogóżki takie sprowadził dla klasztoru na Jasnej Górze.

I to było wykryciem zbrodni. Pokazało się, że ów zabity mężczyzna był stryjecznym bratem Paulina, O. Damazego Macocha, i że ten zamordował go w celi klasztornej, a potem przy pomocy sługi klasztornego i dwóch doróżkarzy wywiózł w starej kanapie do Kłomnic i tam polecił wrzucić do stawu. Gdy to zrobili, kazał im ks. Damazy złożyć przysięgę, że o tem, co się tam stało, nikomu nigdy nie powiedzą.

Gdy policya była już na śladzie zbrodni — zmiarkował to. O. Damazy Macoch i uciekł z Częstochowy wraz z żoną zamordowanego swego brata stryjecznego, Heleną Macochową.

Wnet jednak, bo 6 go października schwytano Macochową w pewnem miasteczku niedaleko granicy galicyjskiej, a nazajutrz schwytano na dworcu kolejowym w Krakowie i Damazego Macocha — gdy ten wysiadał z pociągu.

Aresztowany O. Damazy Macoch zeznał, że w stanie nie bardzo trzeźwym i po wielkiej kłótni z bratem stryjecznym, zabił go, gdy ten usnął w jego celi — a potem przy pomocy służącego zawiózł do Kłomnic i tam w stawie trupa jego utopił.

Przy badaniu wyszło też na jaw, że O. Damazy Macoch zabierał od trzech lat część ofiar składanych przez pielgrzymów dla siebie.

Zamiarem jego była podobno ucieczka zagranicę. Ale ucieczka nie udała się. Nie schwytano jednak dotąd służącego klasztornego, który prawdopodobnie pomagał mu w morderstwie.

Przypuszczają niektórzy, że zbrodnia ta ma także związek z okradzeniem cudownego obrazu Matki Boskiej, że ta sama ręka, która uśmierciła ś. p. Wacława Macocha — zdarła też sukienkę i inne kosztowności z obrazu Matki Boskiej — ale na razie są to tylko przypuszczenia i dalsze śledztwo zapewne lepiej tę sprawę wyświetli.

Morderca, Paulin O. Damazy Macoch, liczy lat 38; — był on dawniej pisarzem gminnym; nauki miał bardzo małe — i prawie z litości wyświęcono go na księdza i z braku kapłanów.

W klasztorze na Jasnej Górze panuje wielka rozpacz. OO. Paulini wydali odezwę do całego narodu, z prośbą, by za winę jednego nie potępiano wszystkich, bo zdrajcy i wyrodni bracia wszędzie znaleźć się mogą!

Z okolic Częstochowy ma urządzić grono intelligencyi i ziemian pielgrzymkę zbiorową na Jasną Górę, aby zakonowi OO. Paulinów okazać współczucie i zadokumentować niezmienną łączność narodu polskiego z świątynią Jasnogórską.

Co sądzić o tej zbrodni?

Serce się kurczy z boleści i w głowie się ćmi — gdy się czyta o takim niesłychanym w dziejach Kościoła polskiego czynie. Zbrodni tej — jako zbrodni — niczem usprawiedliwić nie można — ale nie należy i nie godzi się za winę jednego lub kilku rzucać kamieniem potępienia na cały stan zakonny, lub na cały stan duchowny.

Źli ludzie wszędzie znaleść się mogą, bo ani największa świętość miejsca ani wysoka godność nie chroni istot mających wolną wolę od upadku i występku. Wszakże w samem niebie tuż w obliczu Boga, znalazł się między Aniołami zły duch, który zbuntował się przeciw Bogu. I w gronie Apostołów, wybranych przez samego Zbawiciela był Judasz zdrajca, który Boga-człowieka sprzedał za 30 srebrników i na śmierć Go wydał sromotną.

To też prawdziwi katolicy bardzo boleją nad zbrodnią częstochowską — ale nie szemrzą, nie złorzeczą, nie szkalują ani duchowieństwa ani Bogu nie bluźnią, bo widzą i w tym hańbiącym naszą religię czynie rękę bożą, która dopuściła taką hańbę na naszą Ojczyznę, na nasz Kościół może jako karę lub jakąś przestrogę? Któż zbada Boskie zamysły?

Najwięcej oburzeni są tą zbrodnią socyały, pismaki żydowskie i różni niedowiarkowie, — ale oburzenie ich nie pochodzi z troski o dobro religii — tylko z obłudy, bo w duchu cieszą się oni, że mają taką dobrą sposobność do szkalowania na religię i na duchowieństwo, zwłaszcza zakonne.

Nie zwracajmyż tedy na ich głosy faryzejskie uwagi — nie traćmy wiary ani ufności w opiekę Maryi — ale owszem przepraszajmy Ją za tę zniewagę uczynioną Jej na Jasnej Górze przez ludzi od złego ducha opętanych — i prośmy o dalszą opiekę nad naszą biedną Ojczyzną!

Zarządzenie Biskupa.

Biskup kujawsko-kaliski, X. Zdzitowiecki, w którego dyecezyi leży Częstochowa, upoważniony przez wyższe władze duchowne zarządził **usunięcie Paulinów** od zarządu kościołem i klasztorem. — OO. Paulini mieszkać będą w klasztorze jako zakonnicy, ale nie mogą się mieszać do zarządu. Klasztór obejmą księża świeccy pod kierunkiem ks. kanonika Michalskiego z Włocławka.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Odwołanie pielgrzymek.* Wobec obawy zawleczenia do Rzymu cholery, ogłoszono dekret papiezki odwołujący wszelkie pielgrzymki, jakie się miały odbyć w najbliższym czasie.

— *W sprawie beatyfikacyi* Papieża Piusa IX. — czyli policzenia go w poczet „Błogosławionych“, zbierają się ciągłe materyały przygotowawcze w tych miejscowościach, gdzie Papież Pius IX. przebywał, a więc w Senigalii, skąd był rodem, w okresie jego młodości w Spolecie, gdzie był Arcybiskupem, następnie w Imoli, gdzie również był Arcypasterzem, wreszcie w Neapolu, dokąd roku 1849 schronił się przed rewolucyą i rzecząpospolitą Rzymską i był gościem dworu królewskiego, oraz w Rzymie, przez przeciąg jego długiego panowania. Ponieważ zebranie tych materyałów zajmie sporo jeszcze czasu, więc nie można na pewno określić czasu, kiedy beatyfikacya nastąpi.

— *Przepis soboru trydenckiego* nakazujący, aby każdy katolik przynajmniej raz w rok koło Wielkiejnocy spowiadał się i przystępował do Stołu Pańskiego poszedł dziś u wielu katolików w zapomnienie. Otóż Ojciec święty ma podobno niebawem ogłosić dekret przypominający ów dawny przepis i zagrozi odmówienie pogrzebu chrześcijańskiego każdemu, kto owego przepisu nie spełni, chyba, że na łożu śmierci oświadczy taki katolik spowiednikowi skruchę z zaniedbania tego obowiązku.

W Hiszpanii odbyły się w wielu miastach z początkiem października demonstracye katolików z protestem przeciw obecnej polityce rządu wrogiej Kościołowi. W mieście Walencyi i Saragossie przyszło do małych starć z policyą.

W Portugalii, zaraz po wypędzeniu króla i jego rodziny i ogłoszeniu kraju „rzecząpospolitą“ wydał rząd republikański dekret zarządzający rozwiązanie wszystkich zgromadzeń zakonnych i rozkaz, aby ich członkowie opuścili kraj w przeciągu 24 godzin.

Drugim zaś dekretem zabroniono wszystkim księżom ukazywać się na ulicy w stroju duchownym.

Popierajcie pisma katolickie! Ojciec św. Pius X. powiedział: „Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Nowiny i Rozmaitości.

Kalendarz „ŚWIĘTA RODZINA“ na rok 1911 może nabyć każdy prenumerator *Nowego Dzwonka* w cenie zniżonej za **50** hal. już z przesyłką pocztową. Rozsyłka tego *Kalendarza* zacznie się w pierwszych dniach grudnia bież. roku.

Darmo — jako premię — dawać będziemy wspomniany *Kalendarz* tylko tym, którzy (oprócz siebie) pozyskają dla *Nowego Dzwonka* na rok 1911, przynajmniej po dwóch nowych Czytelników, i to takich, którzy zgóry nadeślą prenumeratę.

Amerykański oszust. Ministerstwo spraw wewnętrznych przestrzega przed niejakim Józefem von Ueberallem, rodem z Rohatyna, który otworzył oszukańczą kancelaryę adwokacką w Nowym Jorku.

Wyczytawszy w *Gazecie lwowskiej* o poszukiwanych spadkobiercach w Amerce, fałszuje dokumenty i pełnomocnictwa i nieraz już w ten sposób otrzymał znaczniejsze spadki. Na podstawie fałszywych pełnomocnictw sprzedał on w Galicyi kilkanaście gospodarstw. Ponieważ Ueberall rozsyła po naszym kraju tysiące pism z różnemi propozycyami ułatwienia spraw „w Ameryce“ — więc należy się mieć przed tym oszustem na baczności.

Rozbójniczy napad na granicy. Przed kilkoma dniami przeszło koło Brodów granicę rosyjsko-galicyjską dwóch rosyjskich żołnierzy i udali się do szynkowni Charascha, tu była obecna szynkarka i służąca. Żołnierze grozili żydówce śmiercią, jeśli nie wyda im pieniędzy. Służąca, która już w łóżku w drugim pokoiku leżała, wstała, zabrała karabiny postawione przez żołnierzy w kącie pokoju i zaniosła do naszej straży, która udała się na miejsce i po długiej walce udało się żandarmom okuć zbrodniarzy w kajdany, sprowadzić do miasta i oddać ich w ręce władzy. Po drodze grozili żołnierze żandarmom, że po odsiedzeniu kary zrobią im koniec.

Na śmierć przez powieszenie skazał trybunał przysięgłych w Tarnopolu 43-letnią Maryę Humeniukową i 24-letniego Maksyma Woźniaka za to, że zamordowali oboje Wasyła Humeniuka, męża zasądzonej. Oboje zasądzeni pochodzą ze wsi Bazoru, w powiecie czortkowskim.

Demonstracya przeciw drożyźnie odbyła się w Wiedniu dnia 2 go października. W pochodzie, który przeszedł przez kilka ulic miasta, wzięło udział około 100 tysięcy osób. Gdy pochód stanął przed ratuszem, wygłosiło kilku posłów socyalistycznych mowy żądając zniesienia zakazu przywozu mięsa zagranicznego i ceł na środki żywności, oraz otwarcia granic i pozwolenie na przywóz mięsa argentyńskiego

Nie chcą jechać do Argentyny. Zmarły przed kilkunastu laty baron Hirsch przeznaczył na rzecz żydowskiego Towarzystwa „Ika“ 250 milionów franków z poleceniem, aby owo Towarzystwo zajęło się kupowaniem ziemi w południowej Ameryce, mianowicie w Argentynie i osiedlało tam żydów.

Hirsch sądził, że za tę olbrzymią sumę osiedli w Argentynie więcej jak trzy miliony żydów. Nie spełniły się jednak dotąd jego marzenia, bo zdołano osiedlić tam dotychczas zaledwie 10 tysięcy żydów. Nie spieszą się żydzi do Argentyny, nie chcą jechać i do Palestyny, bo im w Europie dobrze, a zwłaszcza u nas w Polsce bardzo dobrze.

Przedsiębiorczość górali. Przed dziesięciu laty jeden z górali galicyjskich, zamieszkałych w okolicach Zegiestowa, trapiony w domu niedostatkiem, przybył własną furką do Warszawy i zaczął zajmować się rozwożeniem smarów po wioskach okolicznych. Góralowi temu powiodło się, więc znalazł wielu naśladowców. Obecnie całe Królestwo Polskie, jak pi zą gazety warszawskie — objeżdżają wózki góralskie, rozwożące nietylko smary do wozów, lecz i naftę do palenia lub oliwę do młockarni i innych narzędzi rolniczych.

Zarobki ich muszą być niezłe, skoro w ten sposób pracują od wczesnej wiosny do jesieni, gdy powracają końmi w rodzinne strony.

W towar górale zaopatrują się w Warszawie, uzyskując ceny hurtowne. Są oni mile po wsiach widziani i poniekąd stali się tak niezbędnymi, jak niegdyś druciarze Słowacy.

Jak pracują w innych krajach. W Ameryce przerabia murarz, czyli urobi w murze tysiąc dwieście cegieł dziennie, w Wiedniu 800 do 900, a w Krakowie zaledwie 300 do 400. Nic przeto dziwnego, że mieszkania po naszych miastach są droższe, niż n. p. w Anglii, lub w Niemczech, bo budowa ich jest droższa przy zbyt małej pracy murarzy zwłaszcza z obozu czerwonego, znanych więcej z pijaństwa i awantur, niż z pilności — w robocie.

Jak podróżuje rabin-cudotwórca. Przez Budapeszt przejeżdżał rabin-cudotwórca z Husiatyna. Zajął on z córką w jednym z tamtejszych hoteli szereg pokoi. Służba jego składała się z dwóch sekretarzy, trzech pokojówek, kucharki oraz rzeźnika rytualnego. Nadto wiózł ze sobą dwa wagony, wypełnione naczyniami kuchennemi i zastawą stołową, a to celem dochowania wszystkich przepisów żydowskich. Żydzi budapeszteńscy — gdy się dowiedzieli o przybyciu rabina — tłumnie przez kilka dni oblegali hotel.

Stuletni jubileusz godów weselnych. W okolicach Siedmiogrodu obchodziła pewna para małżonków 100-letni jubileusz swego pożycia małżeńskiego. Jest to niezwykły, nigdy nie zdarzający się jubileusz, że niewiedziano jaką mu dać nazwę. Małżonkowie nazywają się Szatmary; mąż Jan Szatmary liczy lat 124, żona ma 116 lat. Oboje cieszą się na swój wiek czerstwem zdrowiem, jubilat skarży się, że „wzrok mu już nieco nie dopisuje“. Cesarz Franciszek Józef nadesłał jubilatowi swe życzenia i 200 guldenów. Potomstwo tej sędziwej pary liczy 712 żyjących członków.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek" między znajomymi!

FIGLE I ŻARTY.

Jak on wygląda. Kuba: — Człowieku! ty przecież wyglądasz, jak kalendarz w grudniu!

Michał: — A to czemu?

Kuba: — A no taki obdarty!

Pięć dni. — Wylicz mi cztery dni w tygodniu, w których niema litery „a".

— No: wtorek i... więcej niema.

— Jesteś głupi: dziś, jutro, pojutrze i wtorek.

Złapał się. — Proszę o małą jałmużnę; mój ojciec przed tygodniem umarł na chorobę płuc.

— Biedny chłopcze, twój ojciec miał z pewnością suchoty?

— Tego nie wiem, muszę się go chyba jeszcze zapytać.

Jednajcie nam nowych prenumeratorów!

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.